Nr 114. Kraków, Sobota 20 Maja 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp. w Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Przegląd polityczny.

Kraków 19 maja.

Jak wiadomo z wczorajszej depeszy, namiestnik Czech hr. Thun otrzymał telegraficzne upoważnienie do zamknięcia Sejmu czeskiego. Stało się to wskutek znanych zajść, których znaczenie wczoraj obszerniej omawialiśmy. Półurzędowy *Prager Abendblatt* pisze w tej sprawie, co następuje: „Na podstawie najwyższego upoważnienia Sejm królestwa czeskiego został zamknięty. Ten nagły koniec sesyi sejmowej jest winą owych kół, które przez swoje postępowanie, sprzeciwiające się wszelkim zasadom parlamentarnego porządku i parlamentarnej przyzwoitości i przez niebywałe dotąd wybryki, uniemożliwiły dalsze prowadzenie obrad sejmowych. Wina ta jest tem większa i przybiera rozmiary ubolewania godne, że wskutek wynikłego ztąd zamknięcia Sejmu, ułożenie krajowego budżetu na rok administracyjny, posunięty tymczasem już tak bardzo, nastąpić wcale nie mogło, co uniemożliwiło zarazem wzięcie pod uwagę licznych potrzeb i życzeń ludności w zakresie praktycznego życia.“ W Pradze zwracają uwagę, że z powodu przedwczesnego zamknięcia Sejmu odpaść musiała sprawa subwencyj dla kolei lokalnych, oraz innych przedsiębiorstw budowlanych, tak, iż cała tegoroczna budowlana akcya w kraju dozna zastoju i odbije się dotkliwie na materyalnych interesach ludności. W dobrze poinformowanych kołach wiedeńskich utrzymuje się podobno przekonanie, że rząd przystąpi niebawem do rozwiązania Sejmu czeskiego i do rozpisania nowych wyborów, co do których jest nadzieja, że szanse obozu młodoczeskiego znacznie się przy nich uszczuplą.

Cesarz Wilhelm pojechał już do Zgorzelic, aby tam odsłonić pomnik swego dziada, ale Bismarck nie będzie obecny na tej uroczystości. Widocznie próby pojednania, w ostatnich czasach przeprowadzone i przez osoby należące do najbliższej rodziny cesarza poparte, nie powiodły się. I rzeczywiście trudno wymagać od Wilhelma II, ażeby pierwszy czynił krok do zgody, zwłaszcza kiedy ekskanclerz coraz wyraźniej manifestuje swoje opozycyjne stanowisko, agitując nawet przeciwko ustawie wojskowej. Zresztą cesarz ma teraz inne kłopoty i prace, które nie pozwalają mu zapewne odczuwać zbyt dotkliwie niezadowolenia „pustelnika z Friedrichsruh“. Chodzi o przeprowadzenie ustawy wojskowej wszelkiemi sposobami. Rada ministrów odbyła posiedzenie w obecności hr. Caprivi, ministra wojny Kaltenborna i sekretarza skarbu Maltzahna i postanowiła przyjąć wniosek Huenego za podstawę rządowego przedłożenia dla przyszłego parlamentu i w tym celu wniosek ten odpowiednio sformułować. Zajmowano się także kwestyą pokrycia wydatków, spowodowanych przez tak znaczne powiększenie armii. Według pierwotnego projektu, kwot potrzebnych miało dostarczyć między innemi powiększenie podatku od piwa i wódki. Jednakże podatki te są bardzo niepopularne w masach wyborczych, a nawet bezwzględni zwolennicy ustawy z obozu konserwatywnego pod tym tylko warunkiem zgadzają się na przedłożenia rządowe, jeżeli podatki konsumcyjne nie będą zwiększone. Natomiast proponują konserwatyści wprowadzenie podatku giełdowego, podatku od przedmiotów zbytkowych, od broni. Prawdopodobnie rząd uwzględni w znacznej części ten projekt, który tylko w narodowo-liberalnem stronnictwie wywołał silne niezadowolenie. Z ruchu wyborczego zanotować wypada wyjaśnienia *Germanii* o zajściach w centrum po głosowaniu nad wnioskiem Huenego. Według *Germanii* odezwa wyborcza centrum została ułożona jeszcze 5go maja, a mianowicie ta jej najważniejsza część, która się odnosi do ustawy wojskowej. „Część odezwy — pisze organ katolickiego stronnictwa, omawiając projekt rządowy i wniosek Huenego — ułożona w dosłownem brzmieniu przez całą frakcyę, jest tak sformułowana, że żaden zwolennik ustawy nie może być wybrany na podstawie tej odezwy wyborczej.“ — Po raz pierwszy dowiadujemy się ze źródła zupełnie autentycznego, że żaden z członków centrum, którzy głosowali za wnioskiem Huenego, nie może dalej do tego stronnictwa należeć. Rezygnacya zatem hr. Balleströma, Dra Porscha i ich przyjaciół nie była zupełnie dobrowolna. Nie ulega wątpliwości, że wobec tego faktu lud górnoszląski ma zupełną swobodę działania.

Między licznemi kolonialnemi kłopotami Francyi, pierwsze obecnie miejsce zajmują nieporozumienia z Siamem, z powodu indo-chińskich posiadłości. Francuzi panują nad dolnym biegiem wielkiej rzeki Mekong, która ma swoje źródła w Chinach i przepływa cały półwysep indo-chiński, z północy na południe. Kraje położone u ujścia Mekongu, Kochinchinę i Kambodżę, posiadają Francuzi, natomiast średni bieg rzeki stanowi przedmiot sporu pomiędzy nimi a Siamem. Francuzi roszczą sobie pretensye do tych mało zaludnionych przestrzeni, jako spadkobiercy cesarstwa anamskiego; zresztą Tonkin sięga górnego biegu wielkiej rzeki, która w ten sposób łączy francuskie posiadłości. W ostatnich jednak czasach Siamczycy usadowili się nietylko na prawym brzegu na północ od Kambodży, ale przeszli nawet na lewy brzeg i posunęli się tak daleko, że wkroczyli w granice właściwego Anamu. Wówczas zdecydował się jeneralny gubernator Indo-Chin p. de Lanessan, czynnie wystąpić, i wysłał maleńki oddział wojsk dla zajęcia miejscowości Stang-Treng i Khone, nad średnim Mekongiem. Wyprawa powiodła się nadspodziewanie, a załogi siamskie ustąpiły bez wystrzału. Obecnie jednak nadeszła wiadomość, że Siamczycy powrócili ze znaczniejszemi siłami i oblegli oddział francuski, usadowiony na wyspie rzecznej Khone. Położenie Francuzów jest tem uciążliwsze, że komunikacya ich z Kambodżą jest bardzo utrudniona z powodu niskiego stanu wody w Mekongu, a droga lądowa, wynosząca przeszło 200 kilometrów, prowadzi przez bezludne lasy i olbrzymie bagna. Starcie z Siamem ma dla Francyi głębsze znaczenie, gdyż słusznie, czy niesłusznie, upatrują oni w tej zaczepnej akcyi siamskiego dworu, rękę Anglików, którzy tak samo w Egipcie i nad Nigrem, jak w Indyach, współzawodniczą z Francuzami na polu handlowem i politycznem. Tymczasem poseł siamski w Paryżu książę Wadhama, urzędownie zaprzecza wszelkim pogłoskom o nieprzyjaznych intencyach swego monarchy.

Komisya senatu belgijskiego, wybrana dla ukończenia rewizyi kostytucyi, ułożyła projekt ustawy, zmieniając zupełnie zasady senatorskich wyborów. Komisya proponuje następującą organizacyę: Aby być wybranym do senatu, potrzeba mieć najmniej 40 lat, płacić 1500 franków podatku, lub posiadać nieruchomość, której dochód katastralny wynosi co najmniej 15,000 franków. Oprócz tego bierne prawo wyboru posiadają, bez względu na cenzus podatkowy, ministrowie czynni, dawniejsi, prezydenci i wiceprezydenci obu Izb parlamentu, arcybiskupi i biskupi, przewodniczący protestanckiego konsystorza, wielki rabin, ambasadorowie i rezydenci, wojskowi w randze jenerała, prezydent trybunału kasacyjnego i prezydenci trybunałów apelacyjnych, dyrektorowie wydziałów akademii, członkowie akademii, którzy zasiadają w niej od 12 lat, rektorowie i profesorowie uniwersytetów, wykładający przynajmniej przez 15 lat, gubernatorowie prowincyi i niektórzy wyżsi urzędnicy zarządów prowincyonalnych. Na każde 5000 mieszkańców powinien wypadać przynajmniej jeden kandydat, posiadający kwalifikacye wyborcze. Wyborcy do Izby wybierają również członków senatu, z tem ograniczeniem, że muszą mieć 35 lat ukończonych, że wybory są dwustopniowe i że wyborcy drugiego stopnia muszą posiadać wotum wielokrotne. Powyższe propozycye, które mają wszelkie szanse przyjęcia ich przez senat, uzupełniają rewizyę belgijskiej konstytucyi, rozpoczętą przez uchwalenie wniosku Nyssena i opierają senat na daleko szerszych podstawach, niż dotychczas.

Sejm.

Lwów 18 maja.

(×) Początek posiedzenia o godz. 4 minut 55 po południu.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego przemówił Marszałek ks. Sanguszko w te słowa: Wczoraj o godzinie drugiej zmarł Zygmunt Sawczyński. Był on długoletnim posłem sejmowym, długoletnim posłem do Rady państwa i od początku istnienia naszej Rady szkolnej krajowej jej czynnym członkiem. Był on jednym z duchowych ojców naszego szkolnictwa. Czy to w Sejmie i parlamencie jako wymowny poseł, czy w Radzie szkolnej, czy też w towarzystwie pedagogicznem, okazywał nadzwyczajnie wiele gorliwości i tej żarliwości, bez której stan nauczycielski, przez niego tak godnie reprezentowany, skutecznie działać nie może. Widzę, że Panowie przez powstanie uczciliście zasługi zmarłego.

Następnie komisarz rządowy hr. Łoś odpowiedział na interpelacyę p. Korola w sprawie wyboru rad gminnych w Butiatyczach i Zwartowie pow. żółkiewskiego. Co do pierwszego wypadku oznajmił, że poleci bezzwłocznie staroście w Żółkwi, ażeby sprawę uzupełnił, poczem wniesiony rekurs przeciw wyborowi będzie załatwiony. Co się tyczy gminy Zwartowa oznajmił, że gdyby po zbadaniu aktów okazało się, iż starostwo niewłaściwie sobie postąpiło, Namiestnictwo nie omieszka wydać odpowiedniego zarządzenia.

Następnie odpowiedział komisarz rządowy na interpelacyę p. Romańczuka, iż niektóre starostwa żądają od gr.-kat. urzędów parafialnych przedkładania wykazów młodzieńców, obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu i do służby wojskowej, w języku polskim lub niemieckim, z wykluczeniem języka ruskiego i nierównomiernie traktują, zgłoszenia przejścia z jednego obrządku katolickiego na drugi. Komisarz odpowiedział, że Namiestnictwo nie wyklucza wcale języka ruskiego w tych wypadkach; w razie rekursu lub zażalenia poucza odpowiednio starostwa we wschodniej Galicyi. Co się tyczy przechodzenia z jednego obrządku na drugi, to zakres władzy politycznej jest ściśle określony art. 6ym ustawy z 25 maja 1868. Ewentualny rekurs będzie ściśle wedle przepisów załatwiony.

Petycyę Towarzystwa łyżwiarskiego we Lwowie w sprawie sprzedaży Szumanówki, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

Z kolei wszedł na porządek dzienny projekt rządowy ustawy łowieckiej dla Galicyi. Ref. p. Adam Jędrzejowicz.

W ogólnej dyskusyi zabrał głos p. Korol witając z zadowoleniem pojawienie się tej ustawy; ubolewa tylko, iż tak późno, przed samem zamknięciem sesyi, sprawa ta stanęła na porządku dziennym. Rząd powinien był przedłożyć ten projekt już dawno do konstytucyjnego traktowania. W szczególności uważa mowca jako uciążliwe postanowienie, iż gminy wiejskie, chociażby miały potrzebną przestrzeń gruntów, nie mogą wykonywać prawa polowania samoistnie, ale muszą je wydzierżawiać. Mowca uważa, że w ten sposób ustawa proteguje właścicieli większych własności na niekorzyść mniejszych własności. Następnie cytuje mowca jeszcze kilka innych paragrafów, które mają również protegować większą własność. Mowca uważa, że w ustawie są liczne braki, które muszą być uzupełnione i dlatego głosować będzie za wnioskiem p. Kramarczyka, postawionym na ostatniem posiedzeniu, to jest za odesłaniem jej do Wydziału krajowego.

P. Stan. Stadnicki wita również z radością pojawienie się projektu reformy ustawy łowieckiej. Mowca podnosi, że jest to specyalnością p. Korola, iż przy każdej sposobności uderza na rząd. Mowca umie sobie to wytłómaczyć tem, że krytyka rozchodzi się później szerokiem echem po świecie. Nie można czynić zarzutu rządowi, iż późno przedłożył projekt ustawy łowieckiej, gdyż projekt ten już na poprzedniej sesyi był złożony, a w r. b. na pierwszem posiedzeniu do pierwszego czytania w Izbie przedłożony. Mowca wyjaśnia następnie, dlaczego w ustawie uczyniono zastrzeżenie, iż gmina wiejska musi wydzierżawić prawo polowania; zastrzeżenie to jest zupełnie zrozumiałe, bo trudno wyobrazić sobie, w jaki sposób ciało zbiorowe, jakiem jest gmina, ma prawo polowania wykonywać. W pierwszym roku zabrakłoby z pewnością zwierzyny dla wszystkich członków gminy. Mowca wobec bliskiego zamknięcia sesyi i niemożebności uchwalenia w obecnej sesyi tak wielkiej ustawy, wnosi, aby przedmiot ten usunąć z porządku dziennego obecnej sesyi, a nie wątpi, że sprawa ta ponowioną zostanie na następnej sesyi z inicyatywy poselskiej.

P. Kramarczyk oświadcza, że przyłącza się do wniosku p. St. Stadnickiego.

P. Paszkowski oświadcza, że ustawy łowieckiej nie można traktować z jednostronnego stanowiska. P. Korolowi odpowiada, że zastrzeżenie iż gminie nie wolno samodzielnie wykonywać prawa polowania uczynione zostało właśnie w interesie samych gmin, gdyż w razie dzierżawy prawa polowania, gmina uzyskać może wyższy dochód. Mowca sądzi, że z jednej strony w interesie rolnictwa, a z drugiej strony w interesie podniesienia chowu zwierzyny należałoby jeszcze w bieżącej sesyi projekt ustawy łowieckiej załatwić i dlatego wnosi przejście do dyskusyi szczegółowej.

P. Korol przemawiał po raz wtóry dla sprostowania faktycznego.

P. Huryk jest zdania, że w celu należytego zbadania ustawy i uwzględnienia interesów włościan nie należy działać z pośpiechem i uchwalać ustawy w ostatniej chwili zamknięcia Sejmu. Domaga się mowca, żeby projekt przekazać Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby na najbliższej sesyi przedłożył po zbadaniu nowy projekt.

P. St. Stadnicki cofa swój wniosek i przyłącza się do wniosku p. Huryka.

Komisarz rządowy hr. Łoś odpiera zarzut p. Korola, jakoby rząd winien był temu, iż przedmiot ten dopiero dziś postawiony został na porządku dziennym. Rząd tak w zeszłym roku, jak i obecnie, wniósł projekt ustawy łowieckiej jeszcze przed otwarciem Sejmu, że zaś projekt dopiero dziś został na porządku dziennym postawionym, z tego rządowi chyba zarzutu czynić nie można.

Sprawozdawca p. Adam Jędrzejowicz przypomina, że już od kilku lat pojawiały się w Izbie wnioski, które domagały się reformy ustawy łowieckiej. Pierwszym z wnioskodawców był p. Romańczuk, następnie Dzieduszycki, a w końcu Abrahamowicz — a wszystkie wnioski kończyły się wezwaniem rządu, aby jak najrychlej przedłożył projekt zupełnej reformy ustawy łowieckiej. Najlepiej zatem wskazują te wnioski, że rychła reforma jest konieczną. P. Korolowi odpowiada mowca, że dziwi się, iż on, który zawsze występuje w obronie włościan, wystąpił przeciw ustawie łowieckiej z krytyką. Projektowana ustawa we wszystkich postanowieniach swych ma na celu ochronę interesów stanu włościanskiego. Gdyby ustawa wydaną została po myśli żądania p. Korola, to wówczas zając byłby unikatem i chyba w Muzeum możnaby go było oglądać. Jeśli chodzi o ograniczenie prawa rozporządzenia dowolnie własnością, jakie musi mieć miejsce w ustawie łowieckiej, to przypomina mowca, iż podobne ograniczenia istnieją i w innych ustawach, jak n. p. przy ustawie rybackiej. Na objawione żądanie, aby projekt ustawy do Wydziału krajowego został odesłany, odpowiada mowca, że projekt ten był już w Wydziale, który na podstawie opinii ankiety przedłożył projekt, uwzględniający liczne żądania stanu włościańskiego. Dziś zatem Wydział krajowy nic nowego nie może Sejmowi przedłożyć. Mowca kończy prośbą, aby Izba przystąpiła do dyskusyi szczegółowej.

W głosowaniu utrzymał się wniosek p. Huryka. Ustawę więc przekazano Wydziałowi krajowemu.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisyi gminnej o wnioskach pp. Pilata i Rutowskiego w sprawie reformy gmin wiejskich. Sprawozdawca poseł Pilat. Komisya wnosi: I. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w dalszem wykonaniu uchwał sejmowych z dnia 25 stycznia 1887 i z 24 marca 1892 wygotował wnioski do zmiany ustawy gminnej z d. 12 sierpnia 1866 r. w tym kierunku:

1) Aby utworzoną została dla tych zadań miejscowej administracyi publicznej, których poszczególne gminy i obszary dworskie należycie wypełniać nie mogą, zbiorowa organizacya autonomi-

Z TEATRU.

(Występy p. Romana Żelazowskiego. Pierwszy występ p. Ireny Trapszównej. *Śluby panieńskie* w nowej obsadzie. Debiut).

O aktorach i o grze aktorskiej mówić nam dzisiaj wypada. Mamy zadanie wywiązać się z równie trudnego jak zaszczytnego obowiązku oddania sprawiedliwości tym, którzy — jak pięknie o nich mówi wytworny poeta — własnego ducha użyczają na chwilę wdzięcznym marom, zrodzonym w błękicie i rozdającym z siebie wszystko, co najlepsze, aby nam dać pożądanie prawdy i piękna. Nie ułatwia nam wprawdzie tego obowiązku okoliczność, że owym „słonecznym gońcom,“ jacy w ostatnich dniach karmili nas „chlebem ideału,“ zaledwie natężonym a nieustannym wysiłkiem udało się czasem zwalczyć szereg wielkich wspomnień, pozostałych w naszej pamięci po tak żywej jeszcze do niedawna, tak wspaniałej przeszłości polskiego teatru i po tych nigdy nie zapomnianych nazwiskach, których coraz już mniejsza liczba widnieje na coraz to skromniej brzmiących afiszach; jakkolwiek jednak ta teraźniejszość dziwnie ubogo i dziwnie nędznie wygląda wobec tego, co było lat temu doprawdy tak niewiele, niezawodnie rozpaczać o niej nie trzeba. Tradycya usilnej a umiejętnej pracy nad sobą, wśród pielęgnowania rzeczywistych talentów i przy rzetelnym pietyzmie dla „wieczyście pięknej i wieczyście prawdziwej“ sztuki utrzymuje się wśród młodszego pokolenia artystów w całej godnej uznania pełni, a kilka pięknych tego dowodów mieliśmy podczas ostatnich dwóch tygodni przedstawień na naszej scenie. Całą galeryę bardzo zasługujących na uwagę kreacyj, przypomniał nam przedewszystkiem dzisiejszy artysta teatru lwowskiego, a przeszłoroczny reżyser trupy krakowskiej p. Roman Żelazowski. Jak poprzednio, tak i tym razem potrafił nas p. Żelazowski porwać swoją niepospolitą siłą i pełnym ognia zapałem; jak poprzednio, tak i teraz musieliśmy bez zastrzeżeń podziwiać jego rzadkie, a nawet wyjątkowe naturalne przymioty, które niezawodnie musiały znacznie dopomódz mu do zdobycia tego pierwszorzędnego stanowiska, jakie dzisiaj zajmuje wśród swych towarzyszy zawodu, dzięki wysokiej mierze talentu i potężnemu nakładowi pracy.

Jest pewna szlachetność w jego grze, nabyta może przez dobrą szkołę, przez jaką przeszedł, a poparta przez wrodzony artystyczny instynkt, który niepozwala dać się unieść bujnemu temperamentowi nawet w takich chwilach, w których komu innemu powstrzymać się byłoby może trudno; jest pewien spokój, który ujmuje widza, przyzwyczajonego do tej harmonii i tego umiarkowania, jakiemi się odznacza wykwintna metoda gry, święcąca w tym samym teatrze, w którym p. Żelazowski zbierał teraz zasłużone oklaski, tak niezwykłe niegdyś tryumfy. Z tych niewątpliwych zalet czyniono p. Żelazowskiemu gdzieindziej poważny zarzut; pewien bardzo znakomity warszawski krytyk zalecał mu nawet pozbycie się tego, jak się wyraża, hamulca, w którym upatrywał rodzaj pętów, krępujących potęgę swobodnego talentu. Czy się nie mylił może? Czy ta metoda, którą szkołą krakowską nazwano, oprócz tego, że odpowiadała delikatniejszemu i kapryśniejszemu smakowi, nie brała w rachubę także pewnych psychologicznych właściwości artystów, których urabiała i kształciła; czy oni nie jej może właśnie zawdzięczają, jeżeli nie znaczną część swoich powodzeń i swojej karyery, to przynajmniej niejednokrotne uchronienie się od wielu zboczeń, błędów i upadków? Nie chcemy zresztą tej nieśmiałej uwagi odnosić wprost do p. Żelazowskiego, co do którego chętnie damy się przekonać, że indywidualność jego na zbyt zdrowej i pewnej opiera się podstawie, aby pozostawiona sama sobie mogła nie znaleść właściwych dla siebie dróg bezpiecznego i samodzielnego rozwoju. Owszem, mamy nawet do niego pewien żal, że doszedłszy do pewnej wyżyny i do pewnej sławy, tak niechętnie swój dobrany zresztą choć szczupły repertuar wielkich ról rozszerza i że tak nie spieszy się zmierzyć bogatych swoich sił z tyloma kreacyami, do których miałby niewątpliwie prawo, a które nadaremnie czekają, aby „mglistym ich kształtom nadał własne życie.“ — Wiemy wszakże, że usprawiedliwiają go w znacznej mierze smutne stosunki, wśród jakich pracował u nas i niewiele lepsze, wśród jakich pracuje dzisiaj; na tych też stosunkach spoczywa wyłącznie odpowiedzialność, że do szeregu ról, jakie z niedawnych czasów doskonale znaliśmy, ani jedna nie przybyła nowa, którą teraz mielibyśmy sposobność zobaczyć i ocenić. Do tego zaś, co o tych rolach na tem samem miejscu dawniej pisano, niewiele mielibyśmy do dodania. Przykra powinność chyba to jedno zapisaćby nam kazała, że nieporównany niegdyś Strasz sprawił na niektórych widzach takie wrażenie, jakby się cokolwiek jeszcze bardziej zmanierował; było to jednak zapewne tylko złudzenie, do którego bynajmniej żadnego nie chcemy przywiązywać znaczenia.

Zaledwie pożegnał się z nami znakomity gość lwowski w świetnie zagranych scenach z *Właściciela kuźnic*, miejsce jego zajęła młoda artystka, poprzedzona gorącem uznaniem, zdobytem świeżo na tej pierwszej polskiej scenie, jaką są niezawodnie warszawskie Rozmaitości. Powitaliśmy ją tem serdeczniej, że nazwisko, które z sobą przynosi, nietylko związane jest ściśle z historyą i tradycyą narodowego teatru, ale że nadto u nas potrafiło sobie zdobyć w ostatnich dwóch latach szczególniejszą a bardzo szczerą i powszechną sympatyę. Panna Irena Trapszówna rozpoczęła szereg gościnnych występów Klarą w *Ślubach panieńskich*, których wczoraj wysłuchaliśmy po raz niezliczony wśród rosnącego wciąż wzruszenia i zachwytu, łez w oczach i serdecznego śmiechu. A chociaż ten Fredro przemawiał do nas przez tużurki i suknie dzisiejszego kroju, chociaż rozkoszny wiersz jego kaleczono czasem z lekkomyślnością, za którąby się chciało kamienować bez miłosierdzia, chociaż postaciom jego nadawano jakąś nowożytność niestylową, przystającą do kostyumów bez stylu, promieniało przecież pomimo to wszystko w tych wstrętnie zabrudzonych kulisach jasne słońce wielkiego geniuszu i rzucało ożywcze blaski na aktorów i widzów. Podobno są tacy, którzy mówią o *Ślubach panieńskich* bez uwielbienia; chętnie jednak podamy ręce i staniemy z pomocą raczej tym, którzy z uporem twierdzić będą, że w żadnem z nieśmiertelnych dzieł Fredry nie rozlał się tak obfity strumień iskrzącej się w najpiękniejszych barwach poezyi, w żadne nie przedarła się taka szczerość i czystość uczucia, pełnego prostoty i energii, do żadnego nie zajrzała miłość taka spokojna, taka sobą zajęta, taka wesoła i taka otwarta, jaką była ta, która łączyła serca i dłonie naszych dziadów, zanim Werter i Gustaw nie zaczęli im psuć fantazyi i zanim koleje lat nie nastroiły im dusz na smutniejszą nutę. Już nigdy potem z desek teatralnych nie spłynie na nas ta atmosfera wesela i szczęścia, która jeżeli nas rozczula czasem i roztkliwia, to spokojnem wzruszeniem niczem niezamąconej radości; w wiele lat potem rozśmieje się jeszcze podobnie Bliziński, ale już przez swój śmiech niewidocznie zatarga jakimś utajonym smętkiem na dnie duszy. W domu pani Dobrójskiej było jeszcze szczęście, bo była jeszcze nadzieja szczęścia w ojczyźnie. Staroświeccczyzna tchnie z zawadyactw Gucia, z kłopotów Radosta, z westchnień Albina, z pedagogii pani Dobrójskiej, z naiwności i temperamentu Klary, z sentymentalizmu Anieli, z służbistości Jana, staroświecczyzna tych dawnych dobrych czasów, kiedy jeszcze wierzono, że „jakoś to będzie“ i kiedy nie przeczuwano, że się to wszystko niebawem bezpowrotnie i rozpaczliwie zapadnie.

Tej staroświecczyzny nie było ani śladu we wczorajszem przedstawieniu *Ślubów;* ani artystka warszawska, ani nikt z miejscowych artystów nie czynił najmniejszych usiłowań, ażeby ją sprowadzić na scenę. Komedyę Fredry pojęto na manierę i sposób dzisiejszy; ale jakkolwiek ubyło jej wskutek tego dużo cech zewnętrznych i zatarł się niejeden charakterystyczny i piękny szczegół, nie mógł zniknąć ze wszystkiem nieskończony urok, tryskający z każdej sceny tej przedziwnie prowadzonej komedyi. Nie zniknął tem bardziej, że pogodziwszy się raz z modernizacyą, z którą już oddawna z tego samego nawet miejsca i to znacznie lepiej niż dzisiaj choć równie bezskutecznie walczono, niepodobna nie uznać, że wiele stron wczorajszego wykonania zasługuje na szczerą i nawet gorącą pochwałę.

Odnosi się to przedewszystkiem do obu panien Trapszo, które pierwszem odrazu pojawieniem się prawdziwie urocze sprawiły wrażenie; nagradzaliśmy je po każdym akcie niecichnącą burzą oklasków. Panna Irena Trapszówna zdobyła nas sobie wstępnym bojem; zachwycaliśmy się wdziękiem jej dykcyi i głosu, swobodą jej gry i ruchów, inteligencyą jej artystycznych pomysłów, używanych z taktem, wyzyskiwanych ze zręcznością. Jeżeli wolelibyśmy w Klarze nieco mniej ostrości i nieco mniej nerwów, to wszystko zapewne dlatego, że wyobrażamy ją sobie na innem tle i w innem pojęciu; ale niemniej serdecznie wdzięczni jesteśmy jej i za to, że stworzyła nam postać, pełną werwy i uroku i ożywiła ją talentem tak prawdziwym i tak uderzającym, iż pojęliśmy zupełnie, dlaczego w Warszawie rokują młodej artystce tak piękną przyszłość i tak wiele do niej przywiązują nadziei. Tem przyjemniej nam jest, że możemy tuż obok niej postawić jej młodszą siostrę i zaznaczyć, iż w szlachetnej emulacyi o pierwszeństwo, wczorajsza Aniela bynajmniej na drugim nie została planie. Panna Tekla Trapszówna przyzwyczaja nas do coraz to przyjemniejszych niespodzianek; dawniej, kiedy z panną Dzirytówną grywała Klarę, nie bylibyśmy nawet przypuścili, że zobaczymy ją tak niedługo w roli Anieli. Były to jeszcze skromne początki, podczas gdy dziś talent ten dojrzał tak niepospolicie, że trudności najdelikatniejszych scen z Guciem pokonane zostały zwycięsko. W scenie z robótką i w scenie z listem niektóre momenta wypadły doprawdy prześlicznie. Obie siostry-artystki rozsiewały wczoraj na scenie czar młodości i poezyi, czyniąc przedstawienie tak miłem, że oddawna podobnie przyjemnych wrażeń nie pamiętamy.

Z rodziny Trapszów, która rozebrała wczoraj pomiędzy siebie role z *Ślubów*, najmniej zadowolnił nas p. Śliwicki. Już Fredro sam przestrzegał podobno aktorów, grających Albina, przed skarykaturowaniem tej postaci; to zaś, co wczoraj uczynił p. Śliwicki, było bardzo do karykatury zbliżonem. Pamiętamy p. Żelazowskiego, jako wybornego Albina; powagą swoją wzbudzał więcej śmiechu, niżby był zdołał wzbudzić przesadą. Ostatecznie zresztą tak bardzo ośmieszonym wobec wszystkich nie powinien być ten biedny Albin; Klara przecież musi mieć możność zakochania się w nim naprawdę. Bardzo wesołym, może nawet za bardzo wesołym Guciem był p. Sobiesław; miało to swoje dobre strony, miało i złe. Dobry humor zjawia się u p. Sobiesława na scenie tak rzadko, że trzeba go umieć cenić; przy jego pomocy niejeden szczegół roli Gucia wypadł rzeczywiście bardzo ładnie. Gucio żył, miał brawurę i temperament; przyjaciele p. Sobiesława żałowali szczerze, że ten temperament pojawia się tylko w tak wyjątkowych chwilach. Szkoda tylko, że czasami posuwał się on wczoraj za daleko i że Gucio Fredry ojca stawał się prawie „oj! młodym, młodym!“ Fredry syna.

Oprócz przedstawienia *Ślubów* mieliśmy wczoraj nowy debiut. W dość nudnym dyalogu Benedixa p. t.: *Broń niewieścia*, występowała wczoraj p. Laura Norbert. Na afiszu czytaliśmy zapewnienie, że p. Norbert jest uczennicą Romany Popiel. Wielkie nazwisko! i jakie piękne czasy naszej sceny przypomina! Nie ma jednak najmniejszej nadziei, żeby p. Norbert mogła kiedykolwiek nie na afiszu tylko, lecz i na scenie odświeżyć wspomnienie swej mistrzyni. Rola w *Broni niewieściej* jest dosyć trudną, a niezawodnie na żaden trud nie zasługuje. Debiutantka wykonała ją pracowicie i nie bez powodzenia. Trudno jednak i niebezpiecznie przyjmować na siebie odpowiedzialność zachęcania jej do zawodu dramatycznego.

K. E.

czna, złożona z dzisiejszych gmin i obszarów dworskich, zostająca w ścisłym związku z samorządną organizacyą powiatową, a nienaruszająca ani odrębności dzisiejszych gmin pod względem zarządu majątkiem gminnym i korzystania z dobra gminnego, ani też obecnego stanowiska obszarów dworskich, w sprawach do zakresu owej wspólnej organizacyi nienależących.

2) Aby koszta nowej organizacyi ponoszone były równomiernie przez gminy i obszary dworskie, w nią wciągnięte.

3) Aby skład zarządu projektowanej organizacyi zbiorowej dawał rękojmię należytej administracyi i odpowiedniego uwzględnienia żywiołów inteligentnych, a zarazem ponoszących znaczniejszą część kosztów, i aby w tym zarządzie wytworzenie ciała uchwalającego (rady) odbywało się bez tworzenia osobnej w tym celu organizacyi ciał wyborczych. Wydział krajowy rozważy, czy nie należałoby złożyć ten zarząd wprost z przełożonych dzisiejszych gmin, tudzież przełożonych obszarów dworskich lub ich zastępców, ewentualnie przy większych gminach z wzmocnieniem ich reprezentacyi.

4) Aby projektowana organizacya zbiorowa nie pomnażała liczby instancyi w sprawach administracyi publicznej o nowy stopień, lecz w sprawach, do niej należących, wstąpiła w miejsce instancyj istniejących.

5) Aby określony został wpływ i nadzór wyższych władz samorządnych wobec projektowanej organizacyi, w szczególności co do urzędu naczelnika, a następnie pisarza.

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał i zdał sprawę, jakie będą koszta zarządu, połączone z projektowaną reformą, przy dążeniu do najdalej idącej oszczędności, a zarazem o ile nastąpiłoby zmniejszenie wydatków na zarząd w gminach?

III. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przy wykonaniu powyższych poleceń zbadał zapatrywania rządu co do projektowanej reformy.

IV. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby po wypracowaniu projektu zbiorowej organizacyi autonomicznej, w ustępie I skreślonej, projekt ten ogłosił, a w szczególności podał do wiadomości reprezentacyj powiatowych, ażeby umożliwić im wyrażenie zdania o tym projekcie.

Izba przystąpiła do dyskusyi ogólnej.

P. Stanisław Badeni podnosi, że ponieważ już pojutrze Sejm ma być zamkniętym, przeto musi się ścieśniać w swych wywodach. Mowca chce uzasadnić, z jakich powodów głosować będzie za wnioskami komisyi. Wnioski te zawierają kilka zasad, a niektóre z nich odpowiadają przekonaniu mowcy. Gmina dzisiejsza nie odpowiada swemu zadaniu, gdyż jest za słabą pod względem intelektualnym i materyalnym. W tym stanie rzeczy trzeba wzmocnić tę gminę w obu tych kierunkach. Mówiąc zaś o wzmocnieniu, musi przyznać, że to wzmocnienie gminy bez współudziału obszaru dworskiego już z góry byłoby bezskuteczne. Wspólność interesów gminy i obszaru dworskiego istnieje, jak wskazuje praktyka. Dla obu bowiem stron nie może być obojętnem, czyli one spełniają swe obowiązki należycie. Kiedy zaś przyjmiemy podstawę wspólnego przyczyniania się do wszystkich obowiązków, to wówczas ta wspólność będzie więcej wyrazistą. Współudział obszarów dworskich w administracyi gminy i w jej ciężarach dziś w uchwale komisyi, a niedługo i w uchwale Sejmu znajdzie wyraz. Przez współudział obszaru dworskiego w tych obowiązkach spadnie na nas nowy ciężar, ale chętnie ciężar ten przyjmiemy na swe barki. My bowiem pierwsi powołani jesteśmy do tego, aby przyczynić się do silnej gminy u dołu, a w ten sposób uzyskamy silną administracyę w kraju (Oklaski).

P. Korol opowiadał różne zdarzenia z życia gminnego z powiatu Żółkiewskiego. W ogólności przemówienie jego obracało się w ramach lokalnych stosunków. Mowca oświadcza się w końcu przeciw jakiejkolwiek zbiorowej organizacyi gminnej, a natomiast żąda wcielenia obszaru dworskiego do gminy. Na tem przerwano dalszą rozprawę nad tym przedmiotem do jutrzejszego posiedzenia.

Poseł Merunowicz i towarzysze interpelują Wydział krajowy, co uczynić zamierza wobec projektowanego otwarcia w Wiedniu przez prywatne konsorcyum żydowskie centralnej szkoły rabinackiej, jako zakładu prywatnego, ale przez państwo znakomicie subwencyonowanego — ażeby zastrzedz w sposób przychylny załatwienie sprawy kształcenia nauczycieli religii mojżeszowej dla kraju w myśl uchwały sejmowej z r. 1890, powziętej na wnioski Goldmana i Fruchtmana.

Koniec posiedzenia o godz. 8 min. 40 wieczór, następne jutro w piątek o godz. 11 przed południem.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 17 maja 1893.

Dalszy ciąg rozpraw nad projektem wydzierżawienia teatru.

Przewodniczy p. wiceprezydent Friedlein.

R. m. Chyliński: Sprawa teatru krakowskiego wzbudziła najżywszy interes nietylko w mieście i kraju, ale śmiało rzec można w całej Polsce. Gmina, wybudowawszy gmach teatralny nadzwyczajną ofiarnością, przechodzącą jej siły finansowe, zasłużyła się dobrze sztuce narodowej. Dalej jej ofiarność materyalna sięgać nie powinna i nie może. Dziś zaś na nas, na reprezentacyę miasta spływa moralny obowiązek czuwania nad tem, aby ten gmach stał się istotnie świetnym przybytkiem sceny polskiej w najlepszem tego słowa znaczeniu. A stanie się nim, jeśli na czele nowego teatru postawimy człowieka, świadomego wysokich zadań sztuki dramatycznej, człowieka, poczuwającego się do odpowiedzialności za prowadzenie sceny polskiej nietylko wobec komisyi i Rady, ale wobec kraju i narodu, człowieka z wyższą inteligencyą, z wyższą ambicyą, z szerszym poglądem, nie zaś prostego spekulanta, który zechce robić interes na sztuce ze szkodą dla sztuki. (Oklaski). Zależeć nam musi na tem, aby nowy teatr od razu dobrze się zaprezentował. Wszelkie przesilenie, szczególnie w początkach, zaszkodzi rozwojowi sceny na długą przyszłość. Zaszkodzi, jeśli pierwszy przedsiębiorca zrujnuje się finansowo, zaszkodzi, jeśli pierwszego przedsiębiorcę będziemy musieli usunąć dla nieudolności artystycznej. I dlatego to ludzie, dbali o dobro i przyszłość sceny, przywiązują tak wielkie znaczenie do tego pierwszego kontraktu i pragną wprowadzić do niego warunki takie, któreby z jednej strony przedsiębiorcę nie nazbyt obciążały materyalnie, a z drugiej strony nie krępowały go moralnie, lecz pozostawiły mu swobodę samodzielnego działania artystycznego, odznaczenia się, zasłużenia się, zdobycia uznania dla siebie i dla sceny, na której czele stanie.

Lecz właśnie tak ja, jak wielu innych, w artykułach przedłożonego nam kontraktu, upatrujemy tę ujemną stronę, że odstręczą one od współubiegania się o przedsiębiorstwo teatralne ludzi, którzyby mogli mieć zaufanie społeczeństwa naszego, którzyby mogli dawać istotne rękojmie, że sceną naszą potrafią należycie pokierować. Jakaż bowiem perspektywa otwiera się dla przyszłego przedsiębiorcy na podstawie obecnego kontraktu. Oto najprzód może się zrujnować materyalnie. Czyż będzie miał moralną satysfakcyę? Nie. Bo jeśli uda mu się rzeczywiście podnieść poziom sceny, jeśli w nowym teatrze zdoła zgrupować lepsze siły artystyczne, wogóle jeśli będzie dobrym, nawet dzielnym kierownikiem teatru, wówczas powiedzą: to nie jego zasługa, to zasługa komisyi, która kontrolowała go na każdym kroku, dawała mu ciągłe wskazówki, aprobowała repertuar, przyjmowała i usuwała artystów. Gdzież więc jego zasługa, gdzie jego praca, gdzie satysfakcya moralna i wewnętrzne zadowolenie spełnionego obowiązku? Lekceważyć sobie wielkie ciężary finansowe może człowiek lekkomyślny, ale stać się uniżonym sługą komisyi, ślepym wykonawcą jej woli i rozkazów, może chyba tylko człowiek bez wyższej ambicyi, bez szerszego samodzielnego poglądu i programu artystycznego. (Oklaski). Broń Boże, abyśmy takiego jednego, lub drugiego człowieka wprowadzili do nowego teatru.

W ogólnej dyskusyi muszę się ograniczyć do uwag ogólnych. Zaznaczyłem więc ogólne wątpliwości co do przedłożonego kontraktu. Wątpliwości te były poruszane i omawiane w prasie. Wspomniał o tem zaraz na wstępie swego przemówienia szan. p. referent i nawet dłużej polemizował z zarzutami, jakie, jak się wyraził, wyczytał niedawno w pewnem piśmie. Otóż tem pismem był *Czas*, ja jestem jego redaktorem, a mając prawo głosu w tej świetnej Radzie, pozwolę sobie i z tego tytułu słów parę dorzucić. Kiedy sprawa teatralna stała się aktualną, kiedy już rozdano nam pierwszy projekt kontraktu, wówczas uważałem za swój obowiązek otworzyć łamy dziennika dla dyskusyi nad tak ważnym przedmiotem. Cieszę się bardzo, że właśnie odezwały w nim głosy tak znakomitych znawców teatru, jak pp. Estreicher i Koźmian. Wprawdzie powiedziano podobno, że oni nie są znawcami, że nie zdawali egzaminu i nie mają patentu na znawców. Prawda, że nie mamy rządowej komisyi egzaminacyjnej na kandydatów na znawców teatralnych, ale ci panowie złożyli świetny egzamin wobec całego społeczeństwa polskiego: p. Estreicher przez napisanie pięknego dzieła o historyi teatru w Polsce, przez gorące zamiłowanie sztuki dramatycznej, wreszcie jako długoletni członek i referent tutejszej komisyi artystycznej, a p. Koźmian stał przez szereg lat na czele tutejszej sceny, wyrobił i wykształcił liczne grono głośnych dziś artystów, a w tej świetnej Radzie może on mieć przeciwników politycznych, ale nie ma w niej niewątpliwie nikogo, ktoby mu nie przyznał znakomitego znawstwa artystycznego. (Oklaski). Przypominam, że ci sami znawcy już raz oddali usługę gminie. Kiedy chodziło o to, czy teatr wydzierżawić, czy wziąć go we własny zarząd, wówczas ci sami znawcy byli pytani o opinię, ten sam szan. referent oparł się na tej opinii, a Rada poszła również za tą opinią. Wtedy byli oni dobrymi znawcami. Dziś inaczej, dziś ich opinia nie zgadza się z opinią referenta i większości komisyi.

Pragnąłbym, aby dzisiejsze stanowisko komisyi było jasno określone. Zaznaczył je już lekko p. dyrektor Slęk, a dziś p. Dr Styczeń. P. Styczeń przy tej sposobności uczynił ciekawe spostrzeżenie. Był on za objęciem teatru w zarząd miejski, powiada, że cała opinia publiczna była za tem, ale gazety przeciw temu. W jakiż sposób zbadał tę opinię? Czy zwoływał w tym celu osobne zgromadzenia ludowe? Wszak dzienniki są wyrazem opinii stronnictw lub ogółu. Jeżeli wszystkie dzienniki były za przedsiębiorstwem, toć w tem właśnie dowód logiczny, że cała opinia publiczna była za tem. P. Styczeń i dziś jest za zarządem własnym, ewentualnie rekomendował nam już spółkę obywatelską, która gotowa byłaby objąć teatr. P. dyrektor Slęk wyrachował, że przedsiębiorstwo teatralne przyniesie zysk, który obliczył na 5.000 złr. Otóż jeżeli członkowie komisyi doszli do takich świetnych rezultatów finansowych, to komisya powinna była dziś przyjść z innym wnioskiem. Nie przedkładać nam kontraktu dzierżawy, ale wystąpić z wnioskiem o objęcie teatru we własny zarząd. Byłoby to stanowisko jasne. A tymczasem według obecnego kontraktu, gmina oddaje teatr w dzierżawę, na przedsiębiorcę przenosi całe ryzyko finansowe, ale faktycznie za pośrednictwem swojej komisyi, prowadzić chce teatr we własnym zarządzie i to tak pod względem administracyjnym, jak artystycznym. Takiego projektu znawcy popierać nie mogli.

P. referent traktował znawców dość lekko. Powiedział nam, że p. Estreicher przedłożył raz jeden projekt, potem znowu inny, wreszcie zgodził się z p. Koźmianem — nie wiedzieć więc, czego właściwie chce. Panowie znacie artykuły p. Estreichera i ocenicie, czego chce. Ja tylko stwierdzam, że p. Estreicher swego zasadniczego stanowiska, zajętego z początku, absolutnie nie zmienił do końca. Liczył się on tylko z tokiem sprawy. Gdy otrzymał projekt komisyi, poczynił w nim poprawki. Leżą one w aktach. P. referent wspominał także o instrukcyi z roku 1843, którą p. Estreicher chwalił, chociaż ta instrukcya jest drakońską. Otóż p. Estreicher żądał, aby równocześnie z projektem kontraktu, przedłożono projekt instrukcyi dla komitetu teatralnego. W artykule swoim zaznaczył p. Estreicher, że praktyczny wzór takiej instrukcyi podaje uchwała senatu rządzącego z roku 1843. Nie myślał p. Estreicher o tem, aby tę instrukcyę żywcem przepisywać. Nazwał ją praktycznym wzorem, wziął ją sobie za wzór, a stosując się do obecnych stosunków i warunków sceny, wypracował własny projekt instrukcyi, który także znajduje się w aktach.

P. Koźmian przedłożył własny projekt; jak się wyraził p. referent — kontrprojekt. Sądzę, że taki kontrprojekt należało wydrukować lub hektografować i rozdać nam, abyśmy się w nim dokładnie rozpatrzeć mogli. Tego nie uczyniono. P. referent wspomniał tylko, iż p. Koźmian pomięszał kontrakt z instrukcyą tak, że ten jego projekt nie mógł być właściwie przedmiotem dyskusyi. Tymczasem stwierdzam, iż p. Koźmian wyraźnie oświadczył, że jego projekt może nie odpowiada formom prawnym, że przedkłada on niejako materyał, a rzeczą prawników będzie ująć go we właściwą formę prawną.

Mowca odczytuje z *Czasu* autentyczne streszczenie wywodów p. Koźmiana w komisyi, przyczem nadmienia, że wszystkie dzienniki lwowskie i poznańskie te uwagi powtórzyły, podnosząc, iż pochodzą one od znakomitego znawcy teatru i wyrażając nadzieję, że Rada miejska przy układaniu kontraktu należycie je uwzględni. P. Koźmian podniósł potrzebę silnej, jednolitej władzy dyrektora-przedsiębiorcy, niczem i nikim niekrzyżowanej, oraz twierdził, że wszelkie prewencyjne środki w sprawach teatralnych są albo iluzoryjne, albo szkodliwe dla sceny, że jedynie wciąż zawieszony miecz represyjnych środków stanie się skutecznym i będzie niezawodnie wystarczającym. Mowca podziela to zdanie w zupełności i przypomina, że taki środek represyjny bywał już z dobrym skutkiem praktykowany. We Lwowie weszła dyrekcya w ściślejszy związek z komisyą artystyczną, która rozstrzyga o udzieleniu subwencyi, a jak stwierdza Wydział krajowy w ostatniem swem sprawozdaniu, stan sceny i opery wykazuje znaczny postęp. A i u nas, gdy raz komisya zaproponowała zawieszenie subwencyi, Wydział krajowy polecił zastosowanie się do wskazówek i żądań komisyi i wtedy zaangażowano tu kilka nowych sił, a między temi artystkę, która dziś jest ozdobą sceny naszej.

A więc — rzekł dalej mowca — miecz środków represyjnych jest skuteczny. Takie środki zalecają znawcy na podstawie osobistego doświadczenia. A cóż się stało z opinią znawców. Oto powołuję się na organ, którego jestem przeciwnikiem politycznym. Pozwolicie panowie, że odczytam jedno zdanie z wczorajszej *Nowej Reformy*: „Pp. znawcy spraw teatralnych w tym charakterze powoływani do komisyi, układającej warunki kontraktu, jak się to zazwyczaj praktykuje ze znawcami w Krakowie, pogrzebani zostali, tj. utonęli wraz z swojemi opiniami w falach wymowy referenta komisyi.“

Lecz ażebyście panowie nie zostali pod wrażeniem *N. Reformy*, przechodzę znowu do *Czasu*. (Wesołość). W przeddzień, gdy sprawa kontraktu miała wejść na porządek dzienny pełnej Rady, ukazał się w *Czasie* artykuł, z którego wywodami p. referent dłużej polemizował. I cóż ten artykuł zawierał. Oto przedewszystkiem ubolewanie, że sprawa przychodzi tak późno pod obrady — bo od dnia, w którym Rada uchwaliła wydzierżawienie teatru, upłynęło 11 miesięcy. Powiedziano tam, że przedsiębiorcy będzie trudno teraz w krótkim czasie zorganizować dobrą trupę i przygotować repertuar. Zdaje mi się, że na to mniej więcej wszyscy się zgadzamy. (Potakiwania). Podniesiono tam dalej wielkie obciążenie materyalne przedsiębiorcy i skrępowanie go pod względem artystycznym. Otóż z temi uwagami, które przeciwnicy obecnego kontraktu powszechnie podnoszą, można się nie zgadzać, można z niemi polemizować, zbijać je lub prostować, ale nie przypuszczałem i nie spodziewałem się, aby z tej trybuny powiedziano, iż nie widać dobrej woli w ich argumentacyi, nie można wierzyć w rzetelność ich argumentacyi. Ja ten zarzut stanowczo odpieram i wyrażam ubolewanie, iż wyszedł on z ust referenta tak doświadczonego, tak zwykle umiarkowanego, tak ściśle liczącego się z formami parlamentarnemi. Mam to głębokie przekonanie, że my wszyscy, czy obrońcy, czy przeciwnicy obecnego kontraktu, działamy z dobrą wolą i wiarą i z rzetelną intencyą — i że wszyscy mamy na celu wyłącznie dobro i przyszły rozwój sceny. (Huczne oklaski). Gdyby już przedsiębiorca był wybrany i gdybyśmy dziś dla niego układali kontrakt, to możnaby powiedzieć: chcecie ulg, żądacie dogodnych warunków dla swego człowieka. Ale my tego przedsiębiorcy nie znamy, my jeszcze nie wiemy, kto się ostatecznie ubiegać będzie o to przedsiębiorstwo. Być może, że otrzyma je mój osobisty lub polityczny nieprzyjaciel, a ja mimo to dziś bronię jego przyszłego stanowiska. A więc prowadzimy walkę zasadniczą, walczymy o rzecz, a nie o osobę. (Huczne brawa).

Że do tej walki staję z dobrą wolą i wiarą, z rzetelnemi intencyami, niech tego dowodem będzie i to, że mimo, iż nie zgadzam się z zasadniczym kierunkiem przedłożonego kontraktu, nie zgadzam się z wielu jego szczegółowemi postanowieniami, to jednak aby nie opóźniać sprawy już i tak zbyt opóźnionej, będę głosował za przejściem do dyskusyi szczegółowej. (Brawa i oklaski. Wielu radców winszuje mowcy).

R. m. Slęk rozprawia się z kilku zarzutami, podniesionemi przez r. m. Pawlikowskiego i mówi, że ośmieliłby się zaprzeczyć znawstwu pewnego pana, który żądał, aby opłacana przez przedsiębiorcę kwota 1.200 złr. przeznaczona była na fundusz emerytalny artystów. Ś. p. Józef Rychter zwierzył się mowcy, iż będąc w spółce miał jednego roku 6000 złr. dochodu czystego z teatru krakowskiego. Mowca wierzyłby w dobre chęci i w troskę o rozwój sztuki, gdyby wówczas z czystych zysków przeznaczono cokolwiek na fundusz emerytalny artystów, a fundusz ten przecież najłatwiej w teatrze utworzyć. Znawców nie zawsze zresztą słuchać trzeba dosłownie. Dowodem tego sprawa składów zbożowych Wydziału krajowego, które gminie wziąć na swoje barki radzili znawcy; a mowca sprzeciwił się temu. Obecnie, jak mowca czytał w *Czasie*, komisya sejmowa mówi o zwinięciu składów lub o ewentualnej dyslokacyi. Mowca twierdzi, że kontrakt w wykonaniu może być łagodniejszym, bo *es wird nicht so heiss gegessen, wie es gesotten ist* i wnosi o przyjęciu projektu *en bloc*. Przestrzega przed dyskusyą na osobiste tory wchodzącą, jaka dziś zapanowała; nie róbcie panowie tego, bo nikt wam nie przyjmie referatu, nauczony gorzkiem doświadczeniem, gdy mozolną pracę, zbadanie rozlicznych aktów, uczestniczenie w tylu posiedzeniach p. referenta tak się ceni.

P. wiceprezydent Friedlein zamykając ogólną dyskusyę zabiera głos, nie jako członek komisyi, bo na równi z nią ponosi odpowiedzialność za projekt, ale jako zastępca p. prezydenta Szlachtowskiego, a on pewno tosamo byłby powiedział. Wybraliście panowie komisyę z całej Rady, były nawet między stronnictwami kompromisy co do członków tej komisyi i przeciw tej komisyi panowie dzisiaj tak występujecie, takie zarzuty jej robicie. Nie znajdziecie panowie na przyszłość referenta, coby tak żmudną pracę chciał podejmować. P. wiceprezydent odpiera stanowczo zarzut, jakoby komisya nie chciała dobra sztuki; ona chciała jedynie zabezpieczyć jej rozwój w teatrze krakowskim.

R. m. Kohn wobec przemówienia p. wiceprezydenta Friedleina, dla którego osoby jest z największym szacunkiem, zastrzega prawo każdego z członków reprezentacyi do zabierania głosu i krytykowania referatu. P. referent ma ostatnie słowo i bronić się może. Nie przypuszcza mowca, by chciano wolność słowa tamować, tem więcej, gdy wszyscy mamy na celu wyświecenie sprawy tak ważnej. Prawo wolności słowa musimy zachować.

P. wiceprezydent Friedlein oświadcza, iż stanął w obronie komisyi, którą po długiej i żmudnej pracy dotkliwe spotkały zarzuty. Jeżeli komisya nie uwzględniła opinij znawców, jak je podali, to przecież uwzględniła w §§ to, co powiedzieli, a znawców tych zaprosiła komisya z własnej woli, nie z polecenia Rady. Wiele zarzutów niema też podstawy.

Na tem skończyła się rozprawa ogólna o g. 8 wieczorem.

KRONIKA.

Kraków 19 maja.

— **Zapiski osobiste.** JE. komendant korpusu Krieghammer wczoraj wieczorem powrócił do Krakowa.

— **JE. prezydent kolei państwowych Dr Biliński** przybył do Krakowa wczoraj po godzinie 1 w południe w towarzystwie radcy rządowego i szefa krakowskiej dyrekcyi ruchu, p. Kolosvarego, po dokonanej inspekcyi znacznej części linij kolei państwowych w Galicyi. Po południu odbył p. prezydent Biliński inspekcyę stacyi krakowskiej (części kolei państwowej) i dworca krakowskiego (również części kolei państwowej). Następnie zwiedził p. prezydent nowy gmach teatralny. Wieczorem o godzinie 10 odjechał do Wiednia. W drugiej połowie października b. r. przybędzie p. prezydent Biliński ponownie do Galicyi, celem dokonania inspekcyi tych linij, których obecnie dla braku czasu nie mógł zwiedzić. Jak się dowiadujemy, p. prezydent w czasie swej podróży inspekcyjnej dokonywał bardzo ścisłego badania wszystkich najważniejszych szczegółów tak ruchu kolejowego, jak wygody publiczności, ułatwień handlowych i w każdą rzecz wglądnął, żądając w danym razie dokładnych informacyj. Podróż ta przyniesie niewątpliwie pożytek dla kraju. Przy pożegnaniu, oświadczył p. prezydent naczelnikowi krakowskiej dyrekcyi ruchu, oraz zebranym na peronie gremialnie referentom dyrekcyi, że wywozi z sobą jak najlepsze wrażenie i pragnie, żeby dalej wszystkie czynniki kolejowe szły tą drogą naprzód i stały zawsze na wysokości zadania, jak stoją dotąd. Podziękował p. dyrektor Kolosvary za zaszczytne uznanie w imieniu swojem i swoich współpracowników i rzekł, że i nadal będzie jego nieustannem staraniem pracować na powierzonem mu stanowisku z jak najlepszym skutkiem dla państwa i kraju.

— **Wybór prezydenta miasta Krakowa.** Każdemu z radców miejskich przesłał p. wiceprezydent następujące pismo: „Rada miasta uchwałą z d. 10 maja b. r. przyjęła rezygnacyę Dra Feliksa Szlachtowskiego z godności Prezydenta miasta Krakowa. Gdy w myśl § 46 statutu gminnego dla stoł. król. miasta Krakowa, wybór prezydenta winien nastąpić najdalej w przeciągu dni 14 po opróżnieniu posady, przeto zapraszam Wielmożnego Pana na posiedzenie celem wyboru prezydenta w dniu 24 b. m., to jest we środę o godz. 5 po południu, w sali obrad Rady miejskiej odbyć się mające. Przyczem zwracam uwagę Wielmożnego Pana Radcy na rygor w § 47 statutu przewidziany, według którego „Członek Rady miejskiej, któryby na posiedzenie to nie przybył, lub przed jego ukończeniem się oddalił, jeżeli nieobecności swojej lub oddalenia się dostatecznie nie usprawiedliwi, traci mandat i przed upływem lat trzech do Rady miejskiej wybranym być nie może.“

Kraków 17 maja 1893.

J. Friedlein, I wiceprezydent.

— **Budowa szkoły realnej.** Ministerstwo zatwierdziło projekt, wypracowany przez biuro budownicze tutejszego Starostwa, na gmach szkoły realnej, który ma wznieść gmina na gruncie przy ul. Studenckiej, zakupionym od pani Barabaszowej. Ministerstwo wzywa do poczynienia kroków, aby budowa jak najrychlej rozpoczętą została. Rezolucya ministerstwa przesłaną już została ze Starostwa do prezydyum Magistratu krakowskiego. Odpowiedź ze strony władz rządowych na propozycye gminy co do kontraktu miasta i rządu w sprawie budowy gmachów dla szkół średnich dotąd nie nadeszła.

— **Uznanie dla p. Dra Ponikły.** JE. p. Namiestnik dekretem z dnia 17 maja b. r. wyraził Drowi Stanisławowi Ponikle, lekarzowi powiat. w Krakowie, zupełne uznanie „za poświęcenia pełne, gorliwe i skuteczne działanie, celem zwalczania i pokonania cholery w r. 1892,“ podnosząc przedewszystkiem, „iż tenże na jednym z najbardziej zagrożonych posterunków i w sytuacyach najbardziej trudnych do opanowania, potrafił pogodzić nieodzowną w takich razach sprężystość z roztropną i wytrawną oględnością wobec słusznych żądań i życzeń kół szerszych, zdołał pozyskać zaufanie drugich i nakłonić ich do pożądanego współdziałania i w ten sposób szczerze i trafnie popierał skuteczne usiłowania i zabiegi władzy.“

— **Walne zgromadzenie** Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w tym roku w Krakowie w dniach 21 i 22 maja. Po kartę uczestnictwa, za którą opłata wynosi 4 złr., zgłosić się należy do p. Edmunda Grzębskiego, profesora szkoły realnej w Krakowie. Karta ta upoważnia do bezpłatnego mieszkania i do uczty, która się odbędzie 21 maja b. r. Byłoby pożądanem, aby członkowie Towarzystwa, którzy mają zamiar wziąć udział w walnem zgromadzeniu, zechcieli naprzód zawiadomić prof. Grzębskiego, którego dnia i którym pociągiem do Krakowa przybędą. Bilety kwaterunkowe wręczać będą przyjeżdżającym członkom Towarzystwa na dworcu kolejowym członkowie komitetu przyjęcia, odznaczeni kokardką. W sobotę, t. j. 20 maja b. r. po godz. 8 wieczór wspólne zebranie w hotelu „pod Różą.“

— **Wieczór Towarzystwa muzycznego** odbędzie się we środę dnia 24 maja z współudziałem panny Stanisławy Heumann, pp.: Kazimierza Krzyształowicza, Juliusza Gawrońskiego, Malawskiego, Betha, Singera, Apfelbauma, Ostrowskiego, Stingla, oraz chóru męskiego i mięszanego.

— **„Lutnia“** urządza dnia 2 czerwca b. r. koncert, poświęcony przeważnie utworom kompozytorów polskich. Dochód z koncertu przeznaczony na sprowadzenie zwłok ś. p. Lenartowicza. Program koncertu będzie bogaty i interesujący, a w wykonaniu weźmie udział zastęp sił doborowych. Znany skrzypek wiedeński p. Kreissler przyrzekł swój współudział w koncercie. Próby chórów pod kierunkiem p. dyrektora Steibelta już się rozpoczęły.

— **Program wielkiego festynu ogrodowego** na rzecz ubogich m. Krakowa, zostających pod opieką pań Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, nie zawiódł nadziei, pokładanych w pierwszą wiosenną zabawę. Obfity i doborowy, urozmaicony, a nie pospolity, przyczyni się niewątpliwie do świetnego powodzenia festynu. Rozsiane po całym ogrodzie, ozdobnie przystrojone namioty, kioski i pawilony, w których panie z szerokich kół krakowskiego towarzystwa pamiętać będą o miłym „podwieczorku,“ otaczać będzie zapewne stale liczny zastęp „łaknących i nienakarmionych.“ Hasło „bez naddatków,“ podniesione śmiało i stanowczo, jest taką nowością, że wszystkim doda... swobody i wesołości. Stałe ceny wypisane będą na tablicy przed każdym pawilonem. Część muzyczną wypełni koncert dwóch orkiestr wojskowych pod osobistem kierownictwem kapelmistrzów pp. Hocka i Maleczka. Wykwintną niespodzianką będzie, prócz znanego już „pawilonu z wróżbami,“ pismo *Skarbonka*, zawierające utwory pierwszorzędnych literatów, dziennikarzy i artystów. Dość wymienić nazwiska Sienkiewicza, Zagórskiego, Gawalewicza, K. Zalewskiego, Prusa i w. i. Cena *Skarbonki* 20 ct., w handlu zaś księgarskim 50 ct. Liczne „zabawy dla dzieci,“ dalej wesoła „loterya zwierzęca,“ nie pozwolą publiczności ani spocząć, ani się znużyć. O zmroku przedstawiona będzie na stawie: „Noc w Wenecyi,“ wielki obraz z żywych osób, ze śpiewami, przy współudziale „Lutni“ i muzyki wojskowej, wśród bengalskiego oświetlenia i sztucznych ogni. Wejście do parku 30 ct., dla dzieci 20 ct. Początek o godzinie 3 po południu.

— **Otrzymujemy następujące pismo:** Szanowny Panie Redaktorze! W korespondencyi z Wilna, pomieszczonej w *Czasie*, o wielkim procesie kowieńskim, toczącym się o spadek milionowy po S. hr. Manuzim, znajduje się ustęp: „Do sprawy, która w kołach ziemiańskich żmujdzkich narobiła odrazu dużo wrzawy, wpłynął wkrótce Juliusz hr. Strutyński. Ten ostatni utrzymywał z kolei, iż Strutyńscy, ani Sarnecki, nie posiadają prawa do spadku po hr. Manuzim, gdyż prawo to służy jedynie jemu.“ Otóż muszę tu sprostować pomyłkę. Józef Sarnecki (najstarszy członek mojej rodziny) dopiero po śmierci śp. Juliusza hr. Strutyńskiego (znanego w literaturze polskiej pod pseudonimem Berlicza Sasa), a swego ciotecznego brata i najserdeczniejszego przyjaciela, jako jedyny jego sukcesor, objął kierownictwo nad procesem i obecnie prowadzi go dalej przez swego plenipotenta przeciw wszelkim innym pretendentom do spadku po hr. Manuzim.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy mojego najgłębszego poważania, z jakiem dla Niego pozostaję *Zygmunt Sarnecki.*

Kraków dnia 19 maja 1893 r.

— **Dom akademicki.** Wykaz XXIII składek na budowę Domu akademickiego w Krakowie: Wydział Rady pow. w Skałacie 15 złr.; H. B. 50 złr.; mag. far. M. Zahradnik ponownie 20 złr., jako procent ze sprzedaży kapsułek leczniczych; p. Gramatyka ponownie 6 złr.; p. M. Skrzyńska 5 złr.; R. Stachórski 5 złr. Dalej ze składek: P. Woyneko-Tomkiewiczowa 30 złr. (a mianowicie: p. Stanisławowa Tomkiewiczowa 12 złr., Stefan Zakrzeński 15 złr., K. Wilczyński 2 złr., W. Kastory 1 złr.); R. Walter ponownie 14 złr. 36 ct. (X. Kwiatkowski 6 złr. 36 ct., JO. ks. R. Sanguszko 5 złr., JO. ks. Lubomirski, S. R. i Dr N. N. po 1 złr.); J. Znamirowski z Krynicy 12 złr.; Z. Kowalski ponownie 5 złr.; (Dr W. Szujski 3 złr., A. Bożeński i St. Stachowski po 1 złr.).

Za datki te składam serdeczne podziękowanie w imieniu obywatelskiego komitetu opiekuńczego Domu akademickiego, a zarazem upraszam te osoby, które nie zwróciły jeszcze list składkowych, aby raczyły je odesłać jak najrychlej.

Prof. Dr Edward Korczyński.

— **Otwarcie przystani wioślarskiej** krak. „Sokoła“ nastąpi jutro o godz. 5 po południu przy ulicy Rybaki, Nr 2.

— **Śluby.** Dnia 28 b. m. odbędzie się w świątyni na Podbrzeziu ślub p. Artura Brülla z panną Wandą Szancerówną, córką p. Zygmunta Szancera, dyrektora tutejszej filii Banku hipotecznego i radcy miejskiego.

Dnia 15 b. m. w kościele parafialnym św. Szczepana na Piasku pobłogosławił X. Choróbski związek małżeński p. Jana Chwieruta, nauczyciela w Sporyszu, z panną Zofią Jasińską, córką ś. p. Wincentego Jasińskiego, b. urzędnika w Królestwie Polskiem, i Emilii z Godzińskich.

W kościele w Rochawinie odbędzie się dnia 30 b. m. ślub p. Dra Bronisława Skałkowskiego z panną Maryą Chojecką, córką Stanisława i Klementyny z Siemieńskich Lubicz Chojeckich.

— **Na posiedzeniu budowniczych**, majstrów mularskich, ciesielskich, studniarskich i kamieniarskich, które się odbyło w ratuszu dnia 11 b. m. pod przewodnictwem architekta p. Karola Zaremby, p. Stanisław Krzyżanowski, jako sprawozdawca, odczytał wnioski, przygotowane przez wydział Stowarzyszenia budowniczych, a dotyczące unormowania dnia roboczego i wprowadzenia w życie książek robotniczych według wymagań ustawy przemysłowej. Po przeprowadzonej dyskusyi zapadły następujące uchwały: 1) przyjęto w zasadzie 11-godzinny dzień pracy, a co do zapłaty nie powzięto żadnej uchwały, uznając ją jako zależną od zdolności robotnika, pilności, rodzaju roboty, ilości godzin pracy przy dniach krótkich itd.; 2) następnie uchwalono, aby każdy robotnik, przystępujący do roboty, składał książkę robotniczą u pracodawcy, a pracodawca nie przyjmował robotnika bez takowej.

— **Przeniesienie.** Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Stanisława Brańkę, z Żywca do Kołomyi.

— **Spór gminy miasta Lwowa z tramwajem.** Wczoraj rozstrzygniętym został spór między Towarzystwem „Società triestina Tramway“ a gminą miasta Lwowa o budowę kolei elektrycznej. Jak wiadomo, do rozstrzygnięcia sporu powołani zostali na sędziów polubownych ze strony gminy hr. Stanisław Badeni, ze strony zaś Tramwayu Dr Bronisław Łoziński, obaj zaś sędziowie polubowni wybrali superarbitrem JE. Apolinarego Jaworskiego.

Dr Łoziński był zdania, że gminie m. Lwowa wolno budować kolej elektryczną, pod warunkiem zupełnej nienaruszalności praw, nabytych przez Towarzystwo tramwajowe z mocy umowy jego z gminą m. Lwowa, zawartej w dniu 12 lutego 1879 r. W szczególności Dr Łoziński dopuszcza możliwość budowy kolei, wychodzącej z jakiegokolwiekbądź punktu, byle nie z dworca głównego kolei państwowej i nie linią, któraby stanowiła linię konkurencyjną, wobec linii kolei konnej. Zdaniem Dra Łozińskiego Towarzystwo tramwajowe zastrzegło sobie bowiem na tej linii wyłączność, przyczem intencyą stron było uchylenie możliwości wszelkiej konkurencyi.

Sędzia hr. Stanisław Badeni oświadczył natomiast, że jego zdaniem, tak według prawa ścisłego, jakoteż według zasady *aequum et bonum*, należy gminie miasta Lwowa przyznać bezwarunkowe prawo budowania kolei żelaznych nie siłą koni, lecz innemi jakiemikolwiekbądź motorami poruszanych.

Wobec niezgodnych wotów sędziów polubownych, rozstrzygnięcie sporu oparło się o superarbitra JE. Apo-

linarego Jaworskiego, który przychylił się do zdania, wypowiedzianego przez hr. St. Badeniego.

Wczoraj o godz. 9 zebrały się w jednej z sal komisyjnych w gmachu sejmowym strony, spór wiodące, a mianowicie ze strony gminy m. Lwowa byli obecni pp.: prezydent miasta Mochnacki, radny miasta Dr Byk i syndyk miasta Dr Popiel; ze strony zaś Towarzystwa tramwajowego dyrektor Tow. p. Schuster i syndyk Tow. Dr Till. JE. p. Jaworski w obecności stron i sędziów polubownych ogłosił następujący wyrok: Gmina m. Lwowa ma prawo do wybudowania, względnie urządzenia i utrzymywania w ruchu na wszystkich ulicach i placach m. Lwowa, jak niemniej na prywatnych gruntach, niezależnie od Towarzystwa „Società triestina Tramway,“ kolei żelaznych, nie siłą koni, lecz innemi jakiemikolwiekbądź motorami poruszanych i w ruch wprowadzonych.

— **Emigracya**. Czytamy w warszawskiem *Słowie:* Po gorączce emigracyjnej, jaka przed dwoma laty zapanowała u nas pomiędzy włościanami, nastała cisza, podczas której notowaliśmy tylko pojedyncze fakta wychodźtwa do Brazylii. Zdawałoby się nawet, że emigracya ustała zupełnie. Tymczasem pokazuje się co innego, gdyż w roku zeszłym, chociaż wychodźctwo nie miało tłumnego charakteru, znaczna liczba polskich emigrantów przybyła do Brazylii.

— **Wiec polsko-katolicki** odbył się w Berlinie przy udziale 800 Polaków. Przebieg wiecu był ożywiony, złożyły się nań liczne mowy, po których, już nadprogramowo, nastąpił śpiew chóru polskiego i deklamacya dwóch dziewczątek. W czasie obrad nadszedł telegram z życzeniami od redakcyi *Wiarusa* w Bochumie, natomiast wiecujący wysłali dwa telegramy, jeden do Papieża, drugi do Arcybiskupa X. Stablewskiego, z zapewnieniem czci dla nich żywionej. Wiec katolików polskich w Berlinie przyczyni się niezawodnie do wzmocnienia węzłów, łączących ludność polską, rozprószoną w stolicy Niemiec.

— **W Berlinie** zmarł w niedzielę jeden z koryfeuszów naukowych w dziedzinie matematyki, profesor Ernest Edward Kummer, licząc wieku lat 84. Wraz z Weierstrassem i Broneckorem był przez długie lata powagą naukową w Niemczech.

— **W Paryżu** zmarł słynny handlarz obrazów Adolf Goupil, w 87 roku życia. Była to typowa w świecie artystycznym postać; znał wszystkich i wielką miał u ogółu sympatyę; od lat już kilku, straciwszy wprzód jedynego syna, usunął się od interesów, odstępując swą firmę pp. Bussod i Valladon. Wielu artystów zawdzięcza mu swoją karyerę, pomiędzy innymi de Neuville, Fortuny i nasz Chełmoński, którego on odrazu ocenił, nabywając wszystkie jego utwory. Dwie pozostałe córki Goupil'a wyszły za malarza Gerôme'a i adwokata Clery. Goupil był od r. 1878 oficerem legii honorowej.

— **Kardynał Tomasz Zigliara**, zakonu OO. Dominikanów, umarł d. 10 b. m. w Rzymie w 60 roku życia. Kardynał Zigliara, który odznaczał się niepospolitemi zdolnościami, otrzymał na ostatnim konsystorzu godność biskupa przedmiejskiego *(suburbicarius)* tuskulańskiego, czyli Frascati.

— **Podarunek z przepiórek**. Z Trydentu donoszą, że pociągiem pospiesznym przewieziono tamtędy przesyłkę, zawierającą 700 żywych przepiórek. Jest to podarunek króla włoskiego Humberta dla cesarza niemieckiego.

— **Sprawcy głośnej kradzieży** brylantów hrabiny Flandryi, którzy zdołali ujść czujności policyi praskiej i wiedeńskiej, schwytani zostali w N. Jorku. Są to dwaj Belgowie: Leroux i Neumann. Trzech policyantów brukselskich wyjechało w tej sprawie do N. Jorku.

— **Cenzura w Turcyi**. *Standard* opowiada, że Stambuł posiada obecnie cenzora w rosyjskim stylu. Niedawno nie dozwolił on wprowadzać do Turcyi poezyj Schlegla, tudzież znanego miesięcznika angielskiego *Harpers Magazine*, a przed tygodniem skonfiskował jako podejrzany... czek bankowy, nadesłany jakiemuś turyście, który, pozbawiony wszelkich środków do życia, musiał uciec się o pomoc do swego ambasadora, aby tenże wytłómaczył cenzorowi istotę i znaczenie czeka. Czyżby sprawa panamska wzbudziła w tureckim dostojniku taką nieufność do czeków?

— **Lord Petre**, jedyny rzymsko-katolicki ksiądz w angielskiej Izbie wyższej, zmarł przed kilku dniami w Londynie. Zmarły był kapelanem domowym Ojca świętego, a jako pedagog zajął wybitne stanowisko, stojąc przez długie lata na czele wzorowej katolickiej szkoły w Eton.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 20 b. m. drugi gościnny występ Ireny Trapszównej, artystki teatrów warszawskich: *Lena*, dramat w 5 aktach Maryana Jasieńczyka.

W niedzielę 21 b. m. na dochód kolonij wakacyjnych po raz 143: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

W poniedziałek 22 b. m. po raz czwarty: *Wernyhora*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach przez Barbitona.

We wtorek 23 b. m. trzeci gościnny występ Ireny Trapszównej: *Koniec Sodomy*, dramat w 5 aktach Hermana Sudermana.

We czwartek 25 b. m. czwarty gościnny występ Ireny Trapszównej: *Pan Damazy*, komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

— Dnia 18 maja pogoda; termometr od +11·7 doszedł do +26·0 C. Barometr dość nisko; o godz. 7-mej rano dnia 16 maja stan jego był 737·4 mm., termometru +19·0 C. Wiatr północno-wschodni.

W sobotę dnia 20 maja: Wigilia; św. Bernardyna S.

Dział ekonomiczny.

Z targu pieniężnego. (=) Z Paryża zanotować wypada krach banku des Fonds nationaux, z Australii dwóch nowych banków: Royal Queensland Bank i Carolina Bank. Bank angielski podniósł stopę procentową na 4%. Usposobienie na giełdzie wiedeńskiej wskutek tego przygnębione, a to tem bardziej, że ceny zboża na giełdzie wiedeńskiej i buda-peszteńskiej podskoczyły o 25 ct.

Rada jeneralna banku austro-węgierskiego uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu podniesienie stopy eskontowej na 4% zgodnie ze sprawozdaniem sekretarza jeneralnego.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 19 maja.

Z Królestwa polskiego nadchodzą wprawdzie znaczniejsze ilości pszenicy i jęczmienia, lecz dowozy zboża krajowego ustały prawie całkiem, gdyż zapasy, jakie się jeszcze znajdują na lokalne potrzeby, łatwy odbyt po lepszych cenach na potykają.

Z tego powodu, bez względu na słabsze notowania za granicą, na targu dzisiejszym tendencya zwyżkowa rozwinęła się w całej pełni i wszystkie gatunki zboża po cenach znacznie wyższych kupowano chętnie.

Płacono pszenicę białą 9·— do 9·50, czerwoną 9·25 do 10·—, żółtą 9·10 do 10·85 złr.; żyto 7·50 do 8·— złr.; jęczmień browarny 6·50 do 6·75, na kasze 6·10 do 6·30 złr.; owies 6·75 do 7·10 złr.; rzepak 13·75 do 14·25 złr.; koniczynę czerwoną — do —, białą — do — złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Berlin 18 maja. (Z targu płodów rol.) Pszenica z odstawą w maju-czerwcu 162·—, w wrześniu-październiku 166·25; żyto w miejscu 150, z odstawą w maju-czerwcu 151·75, w czerwcu-lipcu 152·25, w wrześniu-październiku 156·50; jęczmień w miejscu 138—175; owies z odstawą w maju-czerwcu 159·25, w wrześniu-październiku 149·25 marek. Wszystko za 1000 kilo. Okowita, z potrąceniem podatku spożywczego, za 100 litrów á 100%, czyli za 10.000 procentów litrowych Trallesa w miejscu 38·20, z odstawą w maju-czerwcu 37·30, w sierpniu-wrześniu 38·30 marek.

Wrocław. 18 maja. (Z targu płodów rol.). Pszenica 88-funtowa 15·60, żółta 15·50; żyto 14·40; owies 46-funtowy 14·90 marek. Wszystko za towar w miejscu będący.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 19 maja. (Ze Sejmu). Początek posiedzenia o g. 11 m. 25.

Komisarz rządowy odpowiedział na interpelacyę Stręka, że starostwa co do asanizacyi trzymały się ściśle okólnika Namiestnictwa. Jeżeli epidemii nie będzie, zostaną usunięte uciążliwsze zarządzenia sanitarne.

Na interpelacyę Włodzimierza Kozłowskiego w sprawie pomocy państwowej dla asanizacyi, wykazuje komisarz cyfrowo, że rząd wydał przeszło 62,000 złr. na ten cel. W razie potrzeby rząd krajowy zażąda pomocy ze skarbu państwa.

Romanowicz odpowiedział na interpelacyę w sprawie organizacyi sprzedaży soli, że Wydział krajowy żądał w tej sprawie pomocy wydziałów powiatowych.

Na interpelacyę Jana Stadnickiego w sprawie wyboru posła z większej własności tarnowskiej, odpowiedział Chamiec, że sprawa ta wymaga dochodzenia i zbadania, gdyż z powodu unieważnienia wielu głosów, wybór ten chwieje się.

Na interpelacyę Szczepanowskiego w sprawie zrównania prestacyj szkolnych, odpowiedział Chamiec, że jest to połączone z ogólną reformą szkolną, której opracowanie wymaga czasu.

Na interpelacyę Merunowicza odpowiedział Chamiec, iż w sprawie szkół rabinackich przedłoży Wydział Sejmowi sprawozdanie.

Uchwalono udzielić kilku gminom, obszarom dworskim i radom powiatowym, prawo pobierania opłat mytniczych.

Z kolei wniosł Szczepanowski imieniem komisyi kolejowej: 1) Sejm uznając ewentualny zamiar rządu co do zmienienia projektowanej pierwotnie trasy kolei Halicz Ostrów (Tarnopol) oraz objęcia programem budowy pomienionej kolei, także odnóg do Brzeżan i Podhajec, za odpowiadający w znacznej mierze ekonomicznym potrzebom tej okolicy kraju, poleca Wydziałowi kraj., żeby przeprowadził w tym przedmiocie ostateczne rokowania z rządem oraz rokowania z interesentami co do odpowiednich ofiar na rzecz budowy pomienionej sieci kolejowej; 2) Sejm upoważnia Wydział kraj., żeby do kosztów budowy powyższej kolei przyczynił się subwencyą bezzwrotną, którąby łącznie z ofiarami interesentów nie przenosiła sumy jednego miliona złr. i wydatek przypadający na fundusz krajowy pokrył w sposób przewidziany krajową ustawą o popieraniu kolei niższo-rzędnych.

W dyskusyi zabierali głos: Siczyński, Abrahamowicz, Chamiec i Szczepanowski, poczem wnioski komisyi przyjęto.

Ta sama komisya wniosła, aby Sejm nad wnioskiem p. Borkowskiego, zmierzającym do udzielenia dodatkowej subwencyi 100.000 złr. na rzecz kolei podolskich, przeszedł do porządku dziennego. Borkowski domagał się uchwalenia subwencyi. Sprzeciwiali się temu Teliszewski i Szczepanowski, poczem wniosek komisyi przyjęto.

Mimo opozycyi komisarza rządowego uchwalono następnie zmianę § 9 ustawy o konkurencyi kościelnej. Paragraf ten brzmieć będzie: „Kościoły filialne i zabudowania mieszkalne i gospodarskie dla duchownych, którzy przy nich są exponowani, mają przy pomocy rozporządzalnego majątku tych kościołów stawiać i utrzymywać ci, w których interesie te kościoły i zabudowania istnieją, jeżeli inne prawne zobowiązania w tej mierze nie zachodzą. Okoliczność ta nie uwalnia ich wszakże, wyjąwszy osobną umowę od obowiązku konkurowania do wydatków na kościół i budynki parafialne (§ 1).

Jednakże parafianie tych miejscowości, w których znajduje się kościół publiczny nieparafialny, ich staraniem utrzymywany, uważani będą za wyłączonych ze związku parafialnego i uwolnieni od konkurowania do wydatków na kościół i budynki parafialne (matryczne), jeżeli przy owym nieparafialnym kościele z ramienia władzy duchownej i za zezwoleniem c. k. Rządu ustanowiony jest stale duchowny, sprawujący wszystkie funkcye duszpasterza i prowadzący oddzielnie i niezależnie od plebana księgi metrykalne.“

W sprawie Morskiego Oka uczyniła komisya administracyjna (ref. Żywicki) następujące wnioski: 1) Sejm wzywa rząd, aby sprawą sporu o granicę państwa i kraju nad Morskiem Okiem stanowczo i energicznie się zajął i takową jak najspieszniej do pomyślnego skutku doprowadził. 2) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zebrawszy materyały dowodowe, granic kraju dotyczące, rządowi wyczerpujący memoryał przedłożył i wszelkiemi środkami korzystne dla kraju załatwienie tej sprawy popierał i o tem Sejmowi na najbliższej sesyi relacyę zdał.

Rutowski wniósł wysłanie w tej sprawie deputacyi do tronu. Poparli go Chrzanowski i Wojciech Dzieduszycki, poczem wnioski komisyi wraz z poprawką Rutowskiego uchwalono. Co do składu deputacyi, przedłoży Marszałek wnioski na jutrzejszem posiedzeniu.

Na wniosek komisyi budżetowej (ref. Chrzanowski) udzielono Akademii Umiejętności jednorazowy nadzwyczajny zasiłek w kwocie 5.000 złr.

Z kolei toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad reformą gmin wiejskich.

Jan Stadnicki oświadczył, że organizacya zbiorowa gminna nie doprowadzi do celu. Należy dążyć do wytworzenia u dołu silnego organu administracyjnego, któryby załatwiał należycie wszystkie agendy i zapobiegł temu, aby się włościanin nie plątał po manowcach kompetencyjnych. Do rządu zwraca się mowca z prośbą, aby doświadczeniem i radą zechciał wesprzeć czynniki, zajmujące się reformą celem wprowadzenia w życie ustroju gminnego na trwałych podstawach.

Teliszewski oświadcza się przeciw wnioskom komisyi.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro o g. 10. Jutro też Sejm zostanie zamknięty.

Poznań 19 maja. Wczoraj wieczorem odbyło się tu walne zebranie wyborców miasta Poznania celem postawienia trzech kandydatów do parlamentu niemieckiego. Już w wilię tego dnia opozycya pod przewodnictwem Dra Szymańskiego, redaktora *Orędownika*, który w tym wypadku idzie ręka w rękę z socyalistami, prowadziła wytężoną agitacyę, aby na zebraniu przeprowadzić swoich kandydatów, mianowicie Szymańskiego, Palacza i Tulewicza, a zarazem udzielić Kołu polskiemu wotum nieufności. Rzeczywiście też Dr Szymański wspólnie z socyalistami wywołał na zebraniu wczorajszem wielki skandal, który spowodował rozwiązanie zebrania z urzędu. W czasie dyskusyi odezwały się także głosy niezadowolenia, że pomimo lojalnego zachowania się Koła polskiego, rząd nie cofnął dotychczas żadnych antypolskich ustaw.

Poznań 19 maja. *Posener Ztg* donosi, że okręgowy inspektor szkolny, Schwalbe, zawiadomił urzędownie nauczycieli, udzielających prywatnej nauki języka polskiego, iż znane jego (Schwalbego) rozporządzenie co do tej nauki zostało uchylone.

Berlin 19 maja. Z Rzymu telegrafują do *Voss. Ztg*, że w przemówieniu Ojca św. do pielgrzymów wielkopolskich znajdował się następujący ustęp: „Cieszymy się stałością waszą, która nie dozwoliła, aby wiara ojców zachwiała się wśród cierpienia, albo złamała się pod naciskiem gwałtu. Wszyscy synowie katolickiej Polski wiedzą, że z gorącem sercem i trwałem usiłowaniem ujmujemy się za ich świętemi prawami i o nic gorliwiej się nie staramy, jak aby troskliwą pomocą i opieką dowieść im Naszej życzliwości. Dlatego też zadowoleniem i nadzieją powodzenia dla was napełniło mnie to, że za zezwoleniem dostojnego monarchy i zgodą rządu, mógł być zamianowanym Arcybiskup.“

Ten sam dziennik donosi z Poznania, że nietylko arcybiskup Stablewski i kardynał Ledóchowski, ale i Ojciec św. pochwalił wystąpienie Polaków w sprawie projektu wojskowego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 19 maja. Cesarz przyjął wczoraj księcia Gastona Orleańskiego, który przybył tu onegdaj.

W. książę heski udał się wczoraj na wycieczkę do Laksenburga, gdzie w przejażdżce po stawie wzięli udział arcyksiążęta Otto, Ferdynand i Ludwik Wiktor. Po powrocie odbył się obiad u arcyksiężnej Stefanii, na którym był również obecny Cesarz.

Po południu złożył Cesarz wizytę księciu-rejentowi Luitpoldowi bawarskiemu. Książę rejent odwiedził wszystkich bawiących tu członków domu cesarskiego.

Wiedeń 19 maja. Projekt rządowy o zmianie dolno-austryackiej ordynacyi sejmowej i ordynacyi wyborczej, z powodu zamknięcia sesyi, usunięty został z porządku dziennego.

Praga 19 maja. W dziennikach porannych pojawił się podpisany przez Schmeykala manifest niemieckich deputowanych sejmowych, potępiający dzikie wybryki, które powstrzymały dalsze obrady sejmowe. Manifest zaznacza wierność Niemców dla postanowień ugodowych, wskazuje na objawioną dotychczas ze strony niemieckiej cierpliwość, ubolewa nad miękkością, okazaną wobec niepohamowanych żywiołów, upomina Niemców, aby wiernie trzymając się swoich praw, nie ustępowali przed pogróżkami czeskiemi, oraz apeluje do jedności Niemców, zwłaszcza że obecna sytuacya wymaga nieodzownie skupienia.

Buda-Peszt 19 maja. Izba wyższa dokonała wyboru do delegacyj i przyjęła traktat handlowy i konwencyę weterynarską z Serbią.

Berlin 19 maja. *Nordd. All'g. Ztg* ogłasza korespondencyę Herbette'a z Baumbachem w sprawie rewelacyj Baumbacha o rzekomem oświadczeniu Herbette'a, iż obecnie nie może być mowy o francusko rosyjskiem przymierzu. Herbette pisze, że nie wie, kiedy się spotkał z Baumbachem, w każdym jednak razie przed nikim nie rozwijał podobnych poglądów. Żałuje, że on, który zawsze trzymał się zdala od wewnętrznych stosunków niemieckich, wciągnięty został w walkę wyborczą. Baumbach odpowiada, że po obiedzie u kanclerza został przedstawiony Herbette'owi jako wiceprezydent parlamentu. Podczas rozmowy poczynił Herbette wiadome oświadczenia. Baumbach wyraża dalej ubolewanie, że pobieżna wzmianka o rozmowie tej uczyniona podczas zgromadzenia wyborczego, była powodem wmięszania ambasadora w walkę wyborczą. *Nordd. Allg Ztg.* dodaje, że Herbette podczas owej rozmowy na zapytanie Baumbacha oświadczył, że o tej sprawie nie może wyrazić swego zdania.

Görlitz 19 maja. Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj w południe i udał się natychmiast na miejsce uroczystości. Odsłonięcie pomnika cesarza Wilhelma I odbyło się ściśle według ułożonego programu. Podczas uczty wzniósł cesarz toast, w którym oświadczył, że „obecnie idzie o to, aby zapewnić przyszłość ojczyźnie, do tego zaś konieczne jest wzmocnienie i podwyższenie siły obronnej. Cokolwiekby rodzielało lud niemiecki i stosownie do osobistych poglądów pod różne zapisywało sztandary — wszystko to tam, gdzie chodzi o przyszłość ojczyzny, musi być na drugi plan usunięte.“

Rzym 19 maja. Papież przyjął wczoraj na audyencyi 150 pielgrzymów z Tryestu, pod przewodnictwem barona Albera, który odczytał łaciński adres. Ojciec św. dziękował w odpowiedzi za zapewnienia stałej wierności i polecał pielgrzymom, aby się modlili za Kościół i aby pozostali zawsze wzorowymi katolickimi obywatelami. Następnie przyjął Papież świętopietrze, jakoteż wspaniałe album, poczem podał przywódcy bar. Alberowi rękę do ucałowania i udzielił całej pielgrzymce błogosławieństwa. W ciągu dnia przyjął Papież na audyencyi opata klasztoru Benedyktynów w Beuron.

Rzym 19 maja. Na wczorajszem posiedzeniu obradowała Izba nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Pougliese oświadcza, że jest niezadowolony z polityki Brina, ponieważ ona nie dosyć liczy się z uprawnionemi drażliwościami kraju i posuwa się nawet tak daleko, że dopuszcza, by Austro-Węgry pomimo istniejącego przymierza nie zawsze przyjaźnie traktowały królestwo włoskie. Pougliese omawia ufortyfikowanie Bizerty przez Francyę i zapytuje, czy gabinet jest zdecydowany dać uczuć w Paryżu, iż Włochy w porozumieniu z londyńskim, berlińskim i wiedeńskim gabinetem nie będą mogły ścierpieć przekształcenia Bizerty na fortecę.

Bordeaux 19 maja. Pożar zniszczył doszczętnie piwnice handlu win Eschenaua. Szkody wynoszą dwa miliony.

Tirnowa 19 maja. W pociągu Orient-expressu, idącym z Konstantynopola, na linii Vakerel-Novihan, kucharz, wyglądający oknem, został raniony w ramię kulą rewolwerową. Stwierdzono, że strzał padł z pociągu prawdopodobnie wskutek nieostrożności jednego z podróżnych.

Belgrad 19 maja. Minister sprawiedliwości ogłasza urzędownie, że adwokaci Avakumowicz, Ribaracz, Weliczkowicz i Kundowicz, którzy jako ministrowie i członkowie rządu do początku miesiąca kwietnia piastowali publiczne urzędy, w myśl ordynacyi adwokackiej utracili prawo wykonywania adwokatury.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 19 maja 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	97 60	Anglobank	150 12
srebrna „	97 40	Union	251 75
4% złota	116 85	Bankverein	120 —
4% koronowa	96 25	Akcye Länderbank	251 90
Akcye ban. ausst.-w.	981 —	„ kol. Kar. Lud.	219 —
„ kredytowe	333 25	„ „ lwowsko-czerniow.	255 50
Londyn	123 90	„ „ południ.	97 25
Napoleony	9 80½	Elbethal	236 50
Dukaty	5 82	Nordbahn	2940
Marki	60 35	Staatsbahn	306 —
4% Renta węg. kor.	94 30	Alpin	52 50
4% „ „ złota	115 15	Akcye tytoniowe	182 —
Losy prem. węg.	148 —	Ruble	127 75
Losy tureckie	49 20		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 19 maja.

Banknoty austr.	165 65	4% Listy likw. pols.	64 —
Krótki Wiedeń	165 65	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	212 10	„ austr. kred.	173 —
5% Listy zast. pols.	65 60	Ultimo Ruble	212 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 19 maja.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	127 75	128 75
Marki niemieckie za 100	60 —	60 60
20-frankówka	9 73	9 83
Dukaty cesarskie	5 70	5 80
Ruble srebrne	1 24	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 40	101 —
5% „ „ „	100 80	101 70
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 50	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	96 75	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	96 75	— —
5% „ „ „ „	100 50	101 30
4½% „ „ „ „	100 30	101 —
4½% galicyjskiego banku krajowego	101 50	— —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*		
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 —	101 —

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	97 80
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	— —	— —
5% „ „ „ „ II „	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 50	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	95 75	96 75
4½% pożyczki kraj. galic.	100 25	— —
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 25	98 —
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	365 —	— —
kolei Karola Ludwika	218 50	220 50
„ lwowsko-czerniowieckiej	260 —	263 —
Losy		
miasta Krakowa	23 50	25 —
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	19 50	20 50
„ „ węgierskie	13 —	13 75
„ „ włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 75	9 25

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 18 maja.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	370 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 10	100 80
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 70
4½% „ „ „ „ „	100 60	101 30
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97 —	— —
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 30	98 —
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 50	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 18 maja.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	— —	100 90
5% „ „ „ „ s. II—V	— —	99 30
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	98 75
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 30
5% „ „ „ „ „ V	— —	102 30

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 18 maja.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	97 50	97 70
4²/₁₀% srebrna	97 10	97 30
4% złota austryacka	116 85	117 05
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	114 70	114 90
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	96 40	97 40
4½% pożyczki krajowej galic.	100 50	101 —
4% „ „ „	96 —	97 —
4% propinacyjne galicyjskie	97 30	98 —
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 50	115 —
3% „ „ „ „ 1889	114 50	115 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 50
5% „ „ „ „	100 25	100 75
4½% „ „ „ „	100 —	100 25
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 15	— —
4½% „ „ „ „ „	100 30	101 10
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 25	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	100 75
4% austro-węg. banku	100 30	101 —
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127 50	128 50

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 10	101 —
4% „ Koszyce-Bogumin	97 —	98 —
4% „ Lwów-Czern. opodat.	90 —	91 —
4% „ „ nieopod.	96 70	97 70
3% „ południowej	157 60	158 60
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 50	97 50
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	149 75	150 75
wiedeńsk. banku związk. 100 „	119 40	120 40
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	421 —	424 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	—	— —
węg. banku kredytow. 200 „	383 50	384 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	380 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	248 —	250 —
austro-węgiersk. banku 600 „	976 —	980 —
Unionbanku 200 „	248 25	249 25
kolei Albrechta 200 „	95 70	96 10
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2930	2940
„ Karola Ludwika 210 „	— —	— —
„ Koszyce Bogumin 200 „	188 50	189 50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	255 50	256 50
„ państwowej 200 „	303 75	304 75
„ południowej 200 „	96 25	97 25
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 50	204 25
„ węg. półn.-wschod. 200 „	202 50	203 —

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	52 25	52 75
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	181 25	182 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 —	149 —
„ „ 1860 „ 500 „	147 —	148 —
„ „ 1860 „ 100 „	165 —	166 —
„ „ 1864 „ 100 „	197 —	197 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	147 50	148 —
„ regul. Cisy	142 —	142 50
austr. regul. Dunaju	129 —	130 —
miasta Wiednia z r. 1874	174 50	175 50
serbskie 100 frankowe	41 25	41 75
tureckie	48 75	49 25
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 50
kredytowe z r. 1858	196 —	197 —
miasta Krakowa	23 50	24 50
czerwonego krzyża austryackie	18 25	18 75
„ „ węgierskie	12 60	13 10
Rudolfa	— —	24 —
miasta Stanisławowa	36 —	38 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 82	5 84
20-frankówki	9 80	9 81
Funty szterlingi angielskie	12 35	12 40
Marki niemieckie	60 32	60 40
Ruble papierowe	127 —	128 —

DYREKCYA
Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń
w Krakowie

podaje do powszechnej wiadomości, że wskutek podniesienia się cen targowych niektórych gatunków zboża, oraz uwzględniając liczne żądania naszych P. T. Członków, widzi się spowodowaną ustanowione przez PP. Delegatów **najwyższe ceny ziemiopłodów,** po jakich **do ubezpieczenia od gradu w r. 1893** przyjmowane być mogą, **co do niektórych pozycyj w wykazie tegorocznym maksymalnych cen podwyższyć,** a mianowicie:

Poz.	RODZAJ ZIEMIOPŁODÓW	w powiatach A. za 100 kilo	w powiatach B. za 100 kilo	w powiatach C. za 100 kilo
1.	Żyto ozime	na zła. 7·50	na zła. 7·—	na zła. 7·—
2.	Żyto jare	„ „ 7·—	„ „ 6·50	„ „ 6 50
3.	Pszenica ozima	„ „ 9 50	„ „ 9·—	„ „ 9·—
4.	Pszenica jara	„ „ 9·—	„ „ 8·50	„ „ 8·50
5	Jęczmień	„ „ 6·50	„ „ 6·—	„ „ 6·—
6.	Owies	„ „ 6·50	„ „ 6·—	„ „ 5 50
22.	Rzepak zimowy	„ „ 15·—	„ „ 14·—	„ „ 13·—
23.	Rzepak letni	„ „ 14·—	„ „ 13·—	„ „ 12·—

Nadmieniamy zarazem, że jakkolwiek i ceny chmielu również się podniosły, to niezmieniamy ustanowionej najwyższej ceny z uwagi, że cena maksymalna chmielu może być na przedstawienie zabezpieczonego, po wykazaniu ważnych powodów przez Dyrekcyę lub reprezentacyę, w ciągu trwania ubezpieczenia za dopłatą odpowiedniej zaliczki podwyższoną, o ile chmiel do owej pory przez grad uszkodzonym nie został, a w takim razie cena podwyższona służyć będzie za podstawę wynagrodzenia w razie gradobicia.

Kraków, dnia 18 maja 1893 r. (1192)

Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Z. Słonecki. K. Scipio. H. Kieszkowski.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*